

08

**ZASKAKUJĄCA
INTERPRETACJA
MITU
NARCYZA**

Stanisław Tabisz

1.
Andrzej Szczeklik, *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*, Kraków 2002.

2.
Michelangelo Merisi da Caravaggio, *Narcyz*, 1597–1599, płótno, 110 × 92 cm, Galleria Nazionale d'Arte Antica, Rzym.

3.
Andrzej Szczeklik, op. cit.

W swojej bestsellerowej książce *Katharsis. O uzdrowicielskiej mocy natury i sztuki*¹ prof. Andrzej Szczeklik, wybitny lekarz specjalista chorób serca i płuc, naukowiec i propagator „medycyny humanistycznej”, wysunął zaskakującą tezę, interpretując na podstawie obrazu Caravaggia² postać, a właściwie mit Narcyza. Otóż według logiki odczytywania mitu przez prof. Szczeklika Narcyz nie był zakochany w sobie!! Narcyz, po prostu, w odbiciu wodnym nie rozpoznał sam siebie i myślał (miał fałszywe przeświadczenie), że zakochał się w kimś innym, dla niego atrakcyjnym, nieznanym. Zatem Narcyz to ktoś, kto nie jest w stanie rozpoznać siebie, kto nie zna siebie, nie różni swojego wizerunku i myli ten wizerunek z wizerunkiem kogoś innego, mniemając, że widziana w odbiciu wodnym postać to nie on, a ktoś inny, ktoś wart zainteresowania, poznania i zbliżenia się do niego poprzez zachwyty i pragnienie mobilizujące do przekroczenia własnego egoizmu, a tym samym granic odrębności i poczucia samotności...

Przytoczę poniżej fragment tej zaskakującej interpretacji mitu Narcyza, bo jest on poparty również wiedzą naukowo-medyczną i zawiera coś w rodzaju diagnozy choroby ze względu na to, że nierozpoznanie siebie zostało przez prof. Szczeklika nazwane „chorobą”, a mitologicznym powodem tej choroby była kara za wzgardzenie miłością nimfy Echo. Nabiera to dodatkowego znaczenia, bo przecież echo w języku polskim oznacza dosłowne powtórzenie czegoś, potwierdzające tożsamość głosu i tego kogoś, kto ten głos wydaje. Oto interpretacja egzystencjalnej sytuacji bycia Narcyzem:

Niekiedy oblicze nasze odślania się nam nagle, a my go nie rozpoznajemy. Tak było z Narcyzem, gdy spędzał czas na włóczęgach po górach i lasach. Pewnego dnia zobaczył w tafli źródlanej wody odbicie swojej twarzy i zakochał się w nim. Przypuszczał, że to twarz ducha wody, nie poznał, że to on sam. Odbicie nie chciało jednak opuścić leśnej sadzawki i Narcyz w końcu zmarniał od niespełnionej miłości i umarł. Mówiono, że ukarany został przez Afrodytę za wzgardzenie miłością nimfy Echo. Kara polegała na nierozpoznaniu siebie³.

Na przeciwnym biegunie rozpoznawalności siebie, swojego Ja sytuuje się potrzeba inności, potrzeba poznania i dotarcia do odrębnej inności, do innego człowieka. Wyraża się ona dynamicznie w zachowaniach ludzkich jako tęsknota do czegoś nowego, jako potrzeba przewycięzania siebie, jako obudzony instynkt przekraczania siebie, uczuciowej relacji z kimś innym, a nie tylko z sobą samym. Tymczasem Narcyz, w wykładni prof. Szczeklika, nie rozpoznaje sam siebie! Zdumiała mnie ta interpretacja, bo powszechnie uważa się, że Narcyz w odbiciu wodnym widział siebie i był po uszy, magnetycznie zakochany w sobie, ponadto wiedząc doskonale, że zachwyca się samym sobą. Zatem w odmiennie przeprowadzonym przez prof. Szczeklika rozumowaniu Narcyz to człowiek niedojrzały, który nie wie, kim jest i jak wygląda z zewnątrz, u którego wewnętrzna potrzeba przekraczania samotności, pragnienie porozumienia, połączenia się z ludźmi i światem jest w pewnym sensie zakłócona, zwichrowana, zawirusowana. Wygląda na to, że każda

narcystyczna osobowość jest wprawdzie skupiona na sobie i egoistycznie manifestuje siebie w własnej emanacji na zewnątrz oraz w relacjach międzyludzkich, społecznych, ale, paradoksalnie, nie rozpoznaje sama siebie...

Po analizie psychologiczno-medycznej i jednostkowej mitu Narcyza można postawić pytanie: A co się stanie, kiedy Narcyz będzie żył w społeczeństwie samych Narcyzów, nierozpoznających samych siebie, przeżywających zaburzenie własnego Ja?

Jak zatem będzie wyglądała indywidualna identyfikacja Narcyzów oraz ich społeczne relacje? Przecież żyją oni w złudnym przeświadczeniu, że przekraczają siebie, wychodzą poza siebie i widzą odbicie kogoś innego, nie rozpoznając w nim samego siebie. To jest chore! — powiedział prof. Andrzej Szczeklik.

Ale co to znaczy, że coś lub ktoś „jest chore” z punktu widzenia Narcyza, a raczej ze zdystansowanego obserwatora mitu Narcyza opisującego istotę jego defektu? Choroba, w tym wypadku, jest to brak, nieumiejętność rozpoznania swojego wizerunku, prawdy o sobie.

A przecież w jednym z dwóch przykazań miłości zawarte jest przesłanie: „Miłuj bliźniego swego jak siebie samego”. Zatem miłość siebie samego nie jest niczym złym i jest dopuszczalna, a nawet nieodzowna w pozytywnych, budujących aspektach samooceny, poczucia wartości i godności, ale nierozpoznanie lub fałszywa identyfikacja siebie okazuje się formą „choroby”...

Symbolem kulturowym choroby, według prof. Szczeklika, jest Chimera. Twór hybrydalny, stworzenie fantastyczne, które w starożytności, według relacji Homera, składało się z „lwa z przodu, węża z tyłu, a kozy pośrodku”. I znowu sięgam do pasjonującej lektury *Katharsis*.

Potwór (chimera) niszczył i wypalał kraj, aż został zabity przez Bellerofonta, który przyleciał na skrzydlatym koniu, Pegazie – wcieleniu wysokich lotów, wolności, przeciwieństwie Chimery. Chimera, hybryda międzygatunkowa, swoim istnieniem przeczyła porządkowi świata. Występowała przeciw prawom natury. Była oczywistym tworem wyimaginowanym, bastar-dem wyobraźni, czymś tak nieprawdopodobnie odrażającym, że musiała być nierzeczywista. Z upływem lat imię jej stało się synonimem urojenia, mrzonki, ułudy [...]⁴.

4.
Ibidem, s. 121.

Andrzej Banach w rozdziale swojej książki *Nikifor. Mistrz z Krynicy*⁵ tak definiuje Chimerę:

Jeszcze obecnie słowo to oznacza ostateczne możliwości wyobraźni, granice swobody artysty, budującego dzieło o bok świata, a więc nieliczącego się z otoczeniem realnym [...].

5.
Andrzej Banach, *Nikifor. Mistrz z Krynicy*, Kraków 1957.

Dostrzegając kolejny, zaskakujący związek pomiędzy mitem Narcyza a niebezpieczną hybrydalnością Chimery, stwierdzam, że zasadniczym elementem wspólnym jest tu „defekt postrzegania”, niemożność świadomego zobaczenia, identyfikacji siebie oraz rozpoznania przez organizm ludzki czynnika, który mu zagraża, samej przyczyny zagrożenia, czyli wirusa choroby, który jest nieodczytywalny, nierozpoznawalny. Postrzeganie Narcyza jest zakłócone, oderwane od świadomego widzenia i zdolności rozróżniania. Nie rozpoznaje on samego siebie. Nie jest w stanie zobaczyć siebie, zidentyfikować, a zatem nie wie,

kim jest, i zachwyca się swoim wizerunkiem na tafli wody, na co dzień w lustrze swojego ego, myśląc, że to ktoś inny. Zatem najistotniejszy w tym problemie jest defekt pomiędzy widzeniem a świadomością tego, co (kogo) się widzi, i jest on zdiagnozowaną „chorobą Narcyza”, a w efekcie jest jego Chimerą.

Jest bowiem naszym udziałem zdolność odróżniania siebie od reszty świata. Czynność tę spełnia układ immunologiczny. Miliardy jego wyspecjalizowanych komórek penetrują w najdalsze regiony ciała, pytając pozostałe komórki o hasło. Znajdują je wypisane na ich powierzchni. W razie cienia wątpliwości mobilizują potężną armię, by zniszczyć intruza, który przekroczył barierę „ja”. W chorobach nazwanych autoimmunologicznymi dochodzi do zaburzenia rozróżniania „ja” od „nie-ja”. Taką chorobą dotknięty został Narcyz. W schorzeniu autoimmunologicznym organizm rozpoznaje swoje tkanki jako coś obcego i wypowiada im wojnę. Lekarz sięga wówczas po silne środki, które odurzają układ immunologiczny, tłumią jego działania samobójcze. Podobnie postępujemy w transplantologii — zakładamy układowi immunologicznemu okulary, przez które zaczyna widzieć obcy, przeszczepiony narząd jako własny⁶.

6.
Andrzej Szczeklik, op. cit., s. 148.